



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** "Miejscy wieśniacy" w metropolii : przypadek świętochłowskiej dzielnicy Lipiny

**Author:** Kazimiera Wódz, Monika Szpoczek-Sało

**Citation style:** Wódz Kazimiera, Szpoczek-Sało Monika. (2014). "Miejscy wieśniacy" w metropolii : przypadek świętochłowskiej dzielnicy Lipiny. "Przestrzeń Społeczna" (Nr 4/1, (2014) s. 91-124).



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

„Miejscy wieśniacy” w metropolii.  
Przypadek świętochłowickiej dzielnicy Lipiny<sup>1</sup>

Kazimiera Wódz

Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski

ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

[kazimiera.wodz@us.edu.pl](mailto:kazimiera.wodz@us.edu.pl)

Monika Szpoczek-Sało

Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski

ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

[monika.szpoczek@us.edu.pl](mailto:monika.szpoczek@us.edu.pl)

**Abstract**

**Urban villagers in a metropolis. The case of Lipiny in Świętochłowice**

The Silesian voivodeship is the most urbanised area of Poland, claiming for a metropolitan status. It has been the most industrialised region in Poland, where, from the mid-19th century, heavy industry gave the shape of everyday life of local communities, their internal organisation, professional habits, customs and rituals. For decennia the old workers communities of the Silesian voivodeship where a kind of ‘urban villages’, where one could observed a strong neighbourhood relationship, close family ties, attachment to traditional values and customs, and professional ethos. The economic transformation of the early 1990s and the beginning of the industrial decline were particularly important factors of the process of degradation of the former workers communities. In some cases the situation became dramatic, when the closing of local coal mines or steel factories was accompanied by the increase of unemployment and poverty. The sociological investigation show that for the inhabitants of former workers communities closing of their ‘mother pit’ or factory which for decennia was the main employer in the locality is defined mainly in the terms of dispossession and loss. This image of the former workers communities is far from being completed. The authors intended to demonstrate that even the most deprived areas in the industrial part of the Silesian voivodeship one could discover en-

---

<sup>1</sup> Do udoskonalenia końcowej wersji tekstu w istotny sposób przyczyniły się działania redakcji.

claves of ‘urban villagers’, spending most of their everyday activities within the limited space of the city district or street, with a specific underclass or poverty ‘culture’, functional to their sometimes very hard living conditions and lack of resources. Lipiny, a district of the town of Świętochłowice, is an example of such an ‘urban villagers’ community.

**Key words:** working class communities, economic restructuring, de-industrialisation, culture of poverty, underclass, revitalisation

**Słowa kluczowe:** dzielnice robotnicze, restrukturalizacja ekonomiczna, dezindustrializacja, kultura biedy, podklasa, rewitalizacja

## 1. Wstęp

Ponad pół wieku temu Herbert Gans w książce *Urban Villagers* (1962) opisał życie codzienne robotniczej dzielnicy Bostonu, zamieszkiwanej w większości przez Amerykanów włoskiego pochodzenia. Przygotowana przez H. Gansa monografia mieszkańców wschodniego Bostonu (*West Enders*), wykorzystująca etnograficzne badania terenowe, odegrała ważną rolę w zapoczątkowanej przez serię publikacji Oscara Lewisa (zwłaszcza w latach 1959, 1961 i 1966) debacie na temat „kultury ubóstwa”. Nie wdając się w szczegóły tej interesującej-dyskusji, której główne wątki zrekapitulował swego czasu Charles A. Valentine (1970), warto przypomnieć, że H. Gans był w swoich badaniach społeczności miejskich kontynuatorem etnograficznych tradycji szkoły chicagowskiej (por. Hannerz 1980). Opisy codziennego życia bostońskiego West Endu, sporządzone przez autora *Urban villagers*, obfitują w etnograficzne szczegóły możliwe do uchwycenia jedynie przez prowadzone systematycznie obserwacje terenowe, osobiste uczestnictwo w życiu badanej społeczności. Połączenie metod etnograficznych z badaniami survey’owymi, analizą danych zastanych, w tym – oficjalnych statystyk, sprawozdań i raportów policyjnych, dokumentacji prowadzonej przez lokalne instytucje edukacyjne, medyczne, a także przeglądem wystąpień lokalnych polityków i zawartości mediów – pozwoliło autorowi na przedstawienie wszechstronnego obrazu życia społeczności, której członków określił bez cienia sarkazmu mianem „miejskich wieśniaków”. Sformułowanie to odnosiło się nie

do poszczególnych osób, ale do całej społeczności zamieszkującej w latach sześćdziesiątych XX wieku jedną z najbiedniejszych dzielnic Bostonu.

Rekonstruując styl życia mieszkańców bostońskiego West Endu, H. Gans zaobserwował wiele przejawów życia wspólnotowego, gdzie wszyscy się znają, a przynajmniej rozpoznają, istnieje rozbudowany system relacji sąsiedzkich, nieformalnej kontroli społecznej, opartej na specyficznych wzorach kulturowych, po części przeniesionych na grunt amerykański z kraju pochodzenia (włoskiego południa), a częściowo będących rezultatem adaptacji do obiektywnie trudnych warunków życia w tej społeczności. H. Gans, w odróżnieniu od wielu badaczy „kultury ubóstwa” (Miller 1958; Lewis 1961, 1966, 1966; Moynihan 1965), przestrzegał przed zbyt pochopnym odwoływaniem się do pojęcia „kultury” w wyjaśnianiu przyczyn popadania i trwania w ubóstwie przez mieszkańców robotniczych dzielnic wielkich miast Ameryki Północnej. Nie przeszkodziło mu to w stworzeniu, jednej z pierwszych na gruncie socjologii amerykańskiej, koncepcji subkultury, którą rozumiał jako spójny, chociaż otwarty i podatny na modyfikacje, system relacji społecznych, wzorów zachowań i postaw, charakterystycznych dla danej warstwy (segmentu) i klasy (rozumianej po weberowsku) społecznej.

Sporządzony przez H. Gansa nieco wyidealizowany obraz subkultury klasy robotniczej znalazł potwierdzenie w wynikach badań terenowych prowadzonych w innych krajach; klasycznym przykładem jest monografia dzielnicy Bethnal Green we Wschodnim Londynie, autorstwa Michaela Younga i Petera Willmotta (wydana po raz pierwszy w 1957, wielokrotnie wznawiana, ostatnio w 1986 roku). M. Young i P. Willmott na podstawie badań terenowych trwających trzy lata, przedstawili zaskakujący dla wielu obraz silnej, bo umocnionej więziami rodzinnymi (zwłaszcza w linii żeńskiej – między matkami a córkami) lokalnej wspólnoty w samym sercu wielkiego Londynu. Należy zaznaczyć, że tę wspólnotę zniszczyły prowadzone na szeroką skalę w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku w Wielkiej Brytanii programy odnowy centrów miast (*slum clearance*) i przesiedlania dawnych mieszkańców dzielnicy do nowych osiedli mieszkaniowych poza granicami Londynu (Young, Willmott, 1986:186-199).

Podobne do opisanych wyżej typy społeczności lokalnych, funkcjonujących w ramach większych społeczności miejskich, można było kilka dekad temu odnaleźć w wielu przemysłowych okręgach Europy i Stanów Zjednoczonych. W każdym z regionów przemysłowych procesy industrializacji przebiegały oczywiście w odmiennych kontekstach geograficznych, historycznych, socjo-politycznych i kulturowych (Cooke 1985: 221). Wszędzie jednak tam, gdzie mechanizmem napędzającym regionalną (i ponadregionalną) gospodarkę był przemysł, wykorzystujący w szerokim zakresie zasoby siły roboczej, powstawały specyficzne regionalne i lokalne struktury społeczno-przestrzenne, osady lub osiedla robotnicze, usytuowane w bezpośredniej bliskości zakładu pracy, fabryki, huty, kopalni, tkalni itp. (por. Wódz, Gnieciak, 2012). Typ zabudowy w formie szeregowych domków, jak w przypadku robotniczych (głównie górniczych) społeczności Południowego Yorkshire w Wielkiej Brytanii, opisanych przez Normana Dennisa, Fernando Henriques’a i Clifforda Slaughtera w książce pod znamienym tytułem: *Coal is Our Life* (1956), albo – jak w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym – przede wszystkim w formie charakterystycznych wielorodzinnych budynków z surowej cegły, zwanych familokami, obok kopalnianych wież i fabrycznych kominów, stał się elementem pejzażu miejskiego wielu śląskich (i dąbrowskich) miejscowości.

Rytm życia, dyktowany organizacją pracy w fabryce, kopalni lub hucie, podobieństwo doświadczenia związanego z pracą wykonywaną przez większość dorosłych mieszkańców, stosunkowo niewielka przestrzeń, w ramach której toczyło się codzienne życie mieszkańców, to podstawowe czynniki formowania się „subkultury klasowej”. Cechy charakterystyczne owej subkultury to silne więzi w obrębie własnej grupy zawodowej (mocny ruch związkowy), rozbudowany system pomocy wzajemnej, specyficzny etos pracy (kult pracy fizycznej), afiliacje polityczne, wzory relacji w obrębie wspólnoty sąsiedzkiej i w rodzinie (patriarchalny model rodziny z radykalnym podziałem ról kobiecych i męskich) itp. (Wódz, 1992, 1993; Ross 2012). W przypadku osiedli robotniczych Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego – katowickich Bogucic i Nikiszowca oraz Nowego Bytomia w Rudzie Śląskiej – dodatkowym czynnikiem wytwarzania się poczucia wspólnoty był, uwarunkowany historią regionu, dystans kulturowy pomiędzy zamieszkującą je ludnością rodzimą

a mieszkańcami „blokowisk”, budowanych głównie dla werbowanej masowo do pracy w kopalniach i hutach (zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku) ludności napływowej. Nie jest przypadkiem, że w licznych po roku 1989 opracowaniach poświęconych problemom odradzania się śląskiej tożsamości etnicznej zwraca się uwagę na szczególną rolę, jaką w podtrzymywaniu odrębności kulturowej, obyczajowej i językowej (śląskiej *godki*) rodzimej ludności odegrały tego rodzaju wspólnoty (Wódcz, Wódcz, 1999; Gerlich 2003).

## **2. Restrukturalizacja ekonomiczna a polaryzacja społeczna.**

### ***Underclass* jako skutek czy przyczyna trwania w biedzie**

Wyniki przytoczonych wyżej badań, prowadzonych kilka dekad temu w dzielnicach robotniczych wielkich miast Ameryki Północnej i Europy, stanowiły kontrapunkt wobec dominującego w literaturze i publicystyce tamtego czasu skrajnie negatywnego obrazu dzielnic śródmiejskich (*inner cities*), kojarzonych z ubóstwem, przestępczością i patologią społeczną. (Miller 1958; Moynihan 1965; Matza 1966). Były także głosem sprzeciwu wobec popularnych po drugiej wojnie światowej w krajach anglosaskich radykalnych wersji planowania urbanistycznego, które pod hasłami odnowy miast, czyszczenia slumsów i gentryfikacji prowadziły do wysiedlania słabszych ekonomicznie grup mieszkańców poza centrum, na obrzeża miast. M. Young i P. Willmott, Ch. Valentine, H. Gans, R. Pahl i M. Castells, pokazując zarówno ciemne, jak i jasne strony życia w ubogich dzielnicach wielkich miast, zadawali zwoleńnikom takich radykalnych interwencji planistycznych niewygodne pytania o ich jawne i ukryte cele, zamierzone i niezamierzone konsekwencje, uboczne rezultaty, np. rozbijanie funkcjonujących w tych społecznościach nieformalnych więzi społecznych. Obecnie można by je raczej nazwać kapitałem społecznym, wprawdzie niekiedy „brudnym”, ale tworzącym rodzaj siatki asekuracyjnej przed ostatecznym wykluczeniem społecznym (Young, Willmott, 1957; Valentine 1970; Gans 1972; Pahl 1975; Castells 1977). William J. Wilson w swej pracy *The Truly Disadvantaged* (1987) podkreślał, że nawet w murzyńskim getcie, postrzeganym jako siedlisko największych „plag miast amerykańskich” (skrajnego ubóstwa, długotrwałego bezrobocia, przestępczości, narkomanii, alkoholizmu, licznych rodzin niepełnych, z kobietami sa-



motnie wychowującymi dzieci, uzależnionymi od pomocy społecznej) można było jeszcze w latach powojennych dostrzec przejawy organizacji społecznej, pozytywnej identyfikacji z dzielnicą, działania systemu nieformalnej kontroli społecznej, z zestawem sankcji stosowanych wobec osób i grup łamiących normy środowiskowe itp. (Drake, Dayton, 1945).

Przywołując w tym miejscu echa dawnych sporów na temat „dzielnic biedy” i nazwiska badaczy zachodnich, występujących z pozycji „obrońców” klas upośledzonych, nie można zapominać, że po 1945 roku, aż do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku, w centrum uwagi środowisk opiniotwórczych i polityków o orientacji socjaldemokratycznej i liberalnej (w rozumieniu anglosaskim) znajdowały się kwestie odpowiedzialności państwa za walkę z ubóstwem i zapewnienie wszystkim obywatelom możliwości korzystania z praw cywilnych, politycznych i socjalnych (Marshall 1963). Okres ten, określany jako „złota trzdziestka” w Stanach Zjednoczonych i krajach Europy Zachodniej, przebiegał pod znakiem implementacji różnych wariantów (reżimów) państwa opiekuńczego (*welfare state, l'Etat providence*), z rozbudowanym systemem publicznej pomocy społecznej i finansowanych ze środków publicznych programów odnowy zdegradowanych obszarów śródmiejskich (Taylor-Gooby 1986; Esping-Andersen 1990; Cochrane 2003: 531-542). Pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, wraz ze zwycięstwami wyborczymi neokonserwatyistów (premier Margaret Thatcher, w Wielkiej Brytanii, 1979; prezydent Ronald Reagan w Stanach Zjednoczonych, 1981) rośnie fala krytyki wobec instytucji państwa opiekuńczego<sup>2</sup>. Charles Murray w pracy *Losing Ground* (1984) dowodził, że publiczne programy pomocy społecznej są nie tylko kosztowne dla budżetu federalnego, ale także nieskuteczne (Murray 1984).

Ch. Murray, reprezentujący prawicowy nurt w amerykańskiej politologii, przekonywał, że rozbudowane systemy publicznej pomocy społecznej sprzyjają kształtowaniu się kultury zależności i zachęcają wręcz do zachowań patologicznych, system pomocy dla samotnych matek w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii

---

<sup>2</sup> W Stanach Zjednoczonych były to przede wszystkim programy federalne, realizowane w okresie prezydentury Lyndona B. Johnsona w ramach projektu Wielkiego Społeczeństwa (*Great Society*) *War on Poverty* i *Model Cities* oraz – już za prezydentury Richarda Nixona – *Community Development Block Grant* (por. Majer 1997: 144-150; Fisher, Karger, 1997: 93-95).

stanowi bowiem zachętę dla młodych kobiet decydujących się na urodzenie i samotne wychowywanie dzieci. Zdaniem Ch. Murraya, jest to świadomy wybór, a nie przypadek lub konieczność. Dzieci wychowane w kulturze deprivacji i zależności zasilają następnie szeregi *underclass* (Murray 1984).

Spopularyzowany za sprawą publikacji Kena Auletty (1982) kulturalistyczny sposób definiowania i wyjaśniania fenomenu *underclass* akcentuje odrębność stylu życia i dewiacyjny lub wręcz patologiczny typ postaw i wzorów kulturowych występujących w środowiskach dotkniętych permanentnym ubóstwem, wskazując w nich właśnie, a nie w zewnętrznych okolicznościach, przyczyny marginalizacji społecznej mieszkańców murzyńskich gett i centralnych dzielnic wielkich miast (Auletta 1982: XVI). Przedstawiciele tej orientacji chętnie powołują się na Oskara Lewisa i jego badania nad „kulturą biedy”, dowodząc, że patologiczne wzory zachowań, bierność, negatywny stosunek do pracy i nieodpowiedzialne rodzicielstwo (najczęściej poza formalnymi związkami małżeńskimi) są przyczyną, a nie skutkiem chronicznego ubóstwa (Murray 1984: 219).

Krytycy K. Auletty i Ch. Murraya poszukują przyczyn formowania się podklasy przede wszystkim w czynnikach zewnętrznych, ściślej zaś w procesach przekształceń gospodarki kapitalistycznej, określanych jako przejście od industrializmu do postindustrializmu (Myrdal 1962; Wilson 1987; Field 1989, 1990; Gans 1990, 1993; Harvey, Reed, 1996). Ci ostatni uważają, że wymienieni wyżej autorzy mylą skutki z przyczynami, nie negując rzeczywistego nagromadzenia patologii społecznej w enklawach permanentnego ubóstwa sądzą bowiem, że jest to rezultat oddziaływania niekorzystnych czynników strukturalnych, przestrzennych i kulturowych. Takie właśnie rozumienie zjawiska *underclass* zaproponował W. J. Wilson. Na podstawie wyników własnych badań prowadzonych w murzyńskich gettach miast północno-wschodnich i środkowo-wschodnich Stanów Zjednoczonych, w których restrukturalizacja tradycyjnego przemysłu doprowadziła do poważnej redukcji zapotrzebowania na nisko wykwalifikowaną (głównie męską) siłę roboczą, opisał mechanizm tworzenia się skupisk ludności miejskiej o przewadze osób długotrwale bezrobotnych i niepodlegających zatrudnieniu ze względu na specyficzne wymagania postindustrialnego rynku pracy, homogeniczności etniczno-kulturowej, ograniczo-



nym dostępie do wartości i instytucji społeczeństwa globalnego oraz względnej izolacji społecznej prowadzącej do efektu koncentracji (wzrostu liczebności osób o niskim statusie społecznym na skutek migracji do innych dzielnic – ludzi, którzy awansowali do *middle class*) – (Wilson 1991: 9).

*Underclass* jest wytworem łącznego oddziaływania ograniczeń strukturalnych czynników ekologicznych, kulturowych i psychospołecznych. Te ostatnie rozumie się przede wszystkim jako utrwalone i przekazywane w procesach socjalizacji młodego pokolenia dyspozycje i nawyki postępowania, ale to czynniki strukturalne – a więc zmiany na rynku pracy związane z restrukturalizacją ekonomiczną i recesją starych regionów przemysłowych – odgrywają, zdaniem W. J. Wilsona, rolę katalizatora procesów degradacji i marginalizacji mieszkańców miast. Propozycja W. J. Wilsona jest bardzo silnie osadzona w realiach amerykańskich, mimo to wielu socjologów europejskich podejmowało próby wykorzystania tej koncepcji w analizach procesów marginalizacji zbiorowości robotniczych dawnych regionów przemysłowych (Runciman 1990; Wódz 1993; Byrne 1999).

Proste analogie między obserwacjami poczynionymi na gruncie amerykańskim i europejskim mogą być jednak mylące. Zwracał na to uwagę Loïc Wacquant, porównując amerykańskie getto z francuskimi *banlieues*, gdzie żadne z tych ostatnich nie dorównuje pod względem liczby mieszkańców, skali segregacji rasowej, wskaźników ubóstwa i groźnych przestępstw murzyńskim gettom Chicago, Nowego Jorku ani Los Angeles (Wacquant 1992: 81-97). Nie można też zapominać, że państwa europejskie nadal różnią się znacznie pod względem zakresu interwencjonizmu państwowego w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Co więcej, procesy integracji europejskiej nie przekreśliły istotnych różnic modeli polityki społecznej realizowanej w krajach skandynawskich, Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii (Esping-Andersen 1990). W związku z tym, opisując procesy tworzenia się podklasy w krajach europejskich, nie można abstrahować od zróżnicowanego kontekstu instytucjonalnego, w którego ramach dokonują się rzeczywiste procesy restrukturalizacji ekonomicznej (Lash 1994: 157). W rezultacie pojęcie podklasy nie ma znaczenia ustalonego i akceptowanego powszechnie przez badaczy wielkomiejskich dzielnic biedy, co – zdaniem niektórych – podaje w wątpliwość jego przydatność w opisach życia tych zbiorowo-

ści (Gallie 1988; Gans 1990). Mniej radykalni krytycy tej koncepcji uważają, że chociaż dla socjologa francuskiego, brytyjskiego lub amerykańskiego termin ten nie zawsze oznacza to samo, to zazwyczaj odnosi się do tych jednostek i grup, których status społeczny definiuje się głównie przez wykluczenie z rynku pracy albo brak stałego zatrudnienia, co prowadzi w rezultacie do popadania w biedę (Silver 1993; Morris 1994, 1995).

## 2. Globalizacja a restrukturalizacja

Ważniejsze niż spory definicyjne okazały się obserwacje tempa i przebiegu procesów restrukturalizacyjnych w gospodarce światowej i w krajach uprzemysłowionych (włączając w to Polskę) w ostatnim ćwierćwieczu. Literatura na ten temat jest ogromna (por. Bell 1973; Jessop 1994; Lash, Urry, 1994; Lipietz 1994; Nelson 1995; Rowthorn, Ramaswamy, 1997; Castells 1998; Byrne 2001; Wódz i inni, 2001). Nie wdając się w szczegółowe wyjaśnienia, ograniczono się do wskazania najistotniejszych kierunków zmian, które można obserwować w większości dawnych regionów przemysłowych świata kapitalistycznego, w tym od niemal ćwierćwiecza także w Polsce. W największym uproszczeniu, zmiany te dotyczą spadku produkcji przemysłowej w krajach wysoko rozwiniętych, nowego rozmieszczenia produkcji, wynikającego z rozwoju transportu i komunikacji, pojawienia się nowych, elastycznych form produkcji, wzrostu roli międzynarodowych korporacji, w tym sektora finansowego w gospodarce światowej, wzrostu zapotrzebowania na specjalistyczne usługi kierowane do biznesu oraz usługi konsumenckie adresowane do przedstawicieli nowych „klas metropolitalnych”, reprezentujących zawody związane z rozwijającymi się sektorami gospodarki, tj. finansami, IT, mediami, przemysłem kultury, reklamą, projektowaniem, oraz reorientacji polityki publicznej na wsparcie biznesu (partnerstwo publiczno-prywatne) – (Fainstein, Harloe, 2003: 159).

Tempo i przebieg wymienionych wyżej zmian w poszczególnych regionach i krajach były i są jednak zróżnicowane; czynników tego procesu jest tak wiele, że nie sposób ich tutaj wymienić, zwłaszcza że ich interakcje w konkretnych przypadkach mogą prowadzić do zgoła odmiennych rezultatów (Baggouley i inni, 1990: 8-10; Ro-

bertson, 1995: 31). Niezależnie od różnic wynikających z uwarunkowań lokalnych i regionalnych, procesy tworzenia się społeczeństw postindustrialnych w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej przebiegały podobnie. Poczynając od lat 50. XX wieku, w najstarszych okręgach przemysłowych Stanów Zjednoczonych w ciągu kilku dekad na skutek upadku fabryk, hut i kopalń pracę straciło bardzo wielu robotników; między 1969 a 1976 – 22 300 000, kolejne 2 000 000 w latach 1995–2002 (High 2003; Fred, Williams, 2003). W krajach europejskich w tym samym czasie zatrudnienie w przemyśle spadło od kilkunastu (Francja, Niemcy, Włochy) do kilkudziesięciu procent (Wielka Brytania) – (Therborn 1998: 114). Dezindustrializacja oznacza nie tylko drastyczne zmniejszenie liczby miejsc pracy w tradycyjnych branżach gospodarczych, tj. w przemyśle wydobywczym, metalurgicznym i włókienniczym, ale także upadek całych regionów, miast lub dzielnic robotniczych, dla których przemysł był podstawowym czynnikiem rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego (Detroit w Stanach Zjednoczonych, Newcastle w północno-wschodniej Anglii, Walonia w Belgii, Nord-Pas-de-Calais we Francji, Zagłębie Ruhry w Niemczech) – (Silver 1993: 339; Lash 1994: 159-160). Procesy dezindustrializacji są w znacznej mierze skutkiem postępującej globalizacji, chociaż przesadą byłoby twierdzenie, że jest to jedyny czynnik przekształceń strukturalnych gospodarki kapitalistycznej (Reich 1991; Krugman 1996; Thurow 1999: 19).

Deregulacja, prywatyzacja, globalna konkurencja, globalna konsumpcja, globalna kultura i elastyczna specjalizacja to słowa-klucze najczęściej pojawiające się w krytycznych opisach kierunków przemian społeczno-ekonomicznych współczesnego świata kapitalistycznego (Lash, Urry, 1987; Harvey 1992: 596-597; Lash 1994; Byrne 1999). Teoretycy rozwoju zależnego i radykalnie zorientowani przedstawiciele nauk społecznych twierdzą nie bez racji, że globalizacja przynosi nieproporcjonalnie wielkie korzyści stosunkowo wąskiej grupie najbogatszych krajów świata, spychając na margines gospodarki światowej większość krajów rozwijających się, niszcząc ich środowisko naturalne, lokalne kultury i instytucje (Danaher 1994). Nie ulega wątpliwości, że korzyści globalizacji są nierównomierne w różnych regionach świata i w różnych grupach społecznych. Globalizacji ekonomicznej, technicznej i kulturowej towarzyszą procesy reterytorializacji, polegające między innymi na odradzaniu

się różnych form plemienności, regionalizmów, lokalizmów, małych nacjonalizmów itp. Zdaniem Zygmunta Baumana, oba te procesy są ze sobą tak ściśle sprzężone, że należałoby raczej mówić o *glokalizacji*, przy czym autor ten rozumie ten termin nieco szerzej niż jego twórca, Roland Robertson (1995).

Według Z. Baumana, glokalizacja to „proces wybierający i zespalający organicznie globalizujące i lokalizujące trendy – polega przede wszystkim na redystrybucji przywilejów i upośledzeń, bogactwa i ubóstwa, zasobności w środki i impotencji, mocy i bezsilności, wolności i zniewolenia. Glokalizacja [...] jest procesem restratyfikacji świata, czyli ponownego jego [...] uwarstwienia i procesem budowania nowej samoodtwarzającej się hierarchii o ogólnoświatowym zasięgu” (Bauman 1997: 61). Bieguny globalnego bogactwa i lokalnej nędzy coraz bardziej się od siebie oddalają, a biedni – zauważa Z. Bauman – coraz mniej kogokolwiek obchodzą (Bauman 1997: 63). Różnicujący proces globalnej restrukturalizacji jest zwłaszcza widoczny w starych regionach przemysłowych, gdzie – z jednej strony – występuje daleko idąca polaryzacja przestrzeni miejskiej, tworzenie się centrów wysoko wyspecjalizowanych usług (finansowych, związanych z wykorzystaniem i przetwarzaniem specjalistycznej wiedzy, badaniami naukowymi, przemysłem kultury) i luksusowej konsumpcji, z drugiej zaś – z powstawaniem obszarów zdegradowanych, zamieszkałych przez wielkomiejską biedotę: długotrwale bezrobotnych, imigrantów, zamkniętych w swoich etnicznych gettach, pozbawionych możliwości pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, odbiorców pomocy społecznej, odrzucanych przez resztę społeczeństwa jako nieproduktywny balast żyjący na koszt podatników itp. (Marcuse 1993: 355-356; Bauman 1998).

Nowa bieda miejska różni się jednak istotnie od biedy opisywanej przez socjologów chicagowskich. Towarzyszy jej bowiem wiele niekorzystnych okoliczności, prowadzących nieuchronnie do tworzenia się specyficznego syndromu upośledzenia materialnego, stygmatyzacji społecznej i izolacji instytucjonalnej (Mingione 1993: 325). Peter Marcuse wiąże zjawisko „nowego ubóstwa miejskiego” z procesami globalnej restrukturyzacji i deregulacji. Miasto epoki postfordyzmu staje się widownią radykalnych procesów segregacji społeczno-przestrzennej, prowadzących do fragmentacji przestrzeni miejskiej i gwałtownego rozwoju jednych obszarów miasta

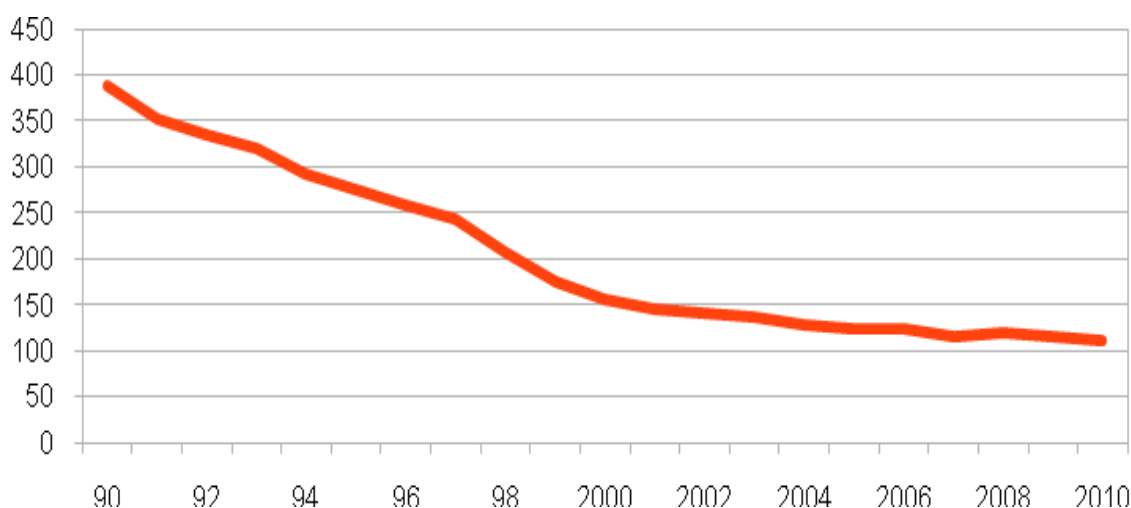
kosztem innych. Zjawiskiem typowym dla wielu metropolii jest pojawienie się wielu osób bezdomnych, związane nie z rzeczywistym brakiem mieszkań, lecz z radykalnym ograniczeniem programów taniego budownictwa komunalnego. Współcześni bezdomni to ludzie, którzy nie są w stanie opłacić kosztów najskromniejszego choćby lokum, wykluczeni z zaawansowanego technicznie i ekonomicznie społeczeństwa przemysłowego.

Programy rewitalizacji centralnych obszarów miasta mają przede wszystkim służyć wspieraniu prywatnych inwestorów, oni to bowiem, a nie zwykli obywatele, korzystają z dotacji publicznych lub zwolnień podatkowych w specjalnych strefach przedsiębiorczości. Pod hasłem wspierania rozwoju ekonomicznego dokonuje się – z jednej strony proces – gentryfikacji (uszlachetniania) centralnych obszarów miast, atrakcyjnych dla biznesu – i degradacji obszarów peryferyjnych, zamieszkiwanych przez ludność o niskim statusie socjoekonomicznym (Marcuse 1993). Zjawiskiem bardzo groźnym, bo powodującym wiele negatywnych skutków w skali indywidualnej i społecznej, jest poszerzający się rozmiar długotrwałego bezrobocia, zarówno rejestrowanego oficjalnie, jak i ukrytego pod różnego rodzaju świadczeniami społecznymi – wcześniejszymi emeryturami lub rentami chorobowymi. Innym, często sygnalizowanym przez badaczy zachodnich zjawiskiem, jest rosnąca skala podzatrudnienia (*underemployment*), tj. pracy w niepełnym wymiarze godzin, źle opłacanej, często niestabilnej i nierejestrowanej (ze względu na koszty ubezpieczeń pracowniczych) – (Gans 1993: 330). W wielu krajach powiększa się nie tylko liczba długotrwałe bezrobotnych, ale także ludzi młodych o niskich kwalifikacjach, którzy nigdy nie pracowali i nie mają szans znalezienia stałego, pełnego zatrudnienia.

W rezultacie nawet w najbogatszych metropoliach świata bez trudu można znaleźć obszary zdegradowane, w których żyją ludzie wykluczeni społecznie. Restrukturalizacja ekonomiczna bez wątpienia przyczyniła się do dywersyfikacji i polaryzacji przestrzeni amerykańskich i europejskich metropolii, a symbolem tych zmian są, obok śródmiejskich enklaw biedy, slumsów, peryferyjnych blokowisk zamieszkałych głównie przez imigrantów, grodzone osiedla zamieszkiwane przez zamożnych mieszkańców (Davis 2006: 120; Jałowicki 2009: 54).

### 3. Lipiny – enklawa biedy czy miejska wioska?

Opisane wyżej procesy restrukturalizacji dotarły do Polski wraz z upadkiem poprzedniego ustroju gospodarczo-politycznego. Zainicjowana reformami Leszka Balcerowicza transformacja gospodarki szczególnie dotknęła dawne ośrodki przemysłowe. Łódź, podobnie jak miasta województwa śląskiego, to najbardziej charakterystyczne przykłady potwierdzające trafność obserwacji poczynionych kilka dekad wcześniej w silnie uprzemysłowionych regionach świata, w których procesy restrukturalizacji doprowadziły do powstania opisanych wyżej miejskich enklaw biedy (Warzywoda-Kruszyńska, Grotowska-Leder, 1996; Byrne, Wódz, 2001; Warzywoda-Kruszyńska 2001). W województwie śląskim w samym tylko sektorze wydobywczym od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku zlikwidowano dwie trzecie kopalń oraz zredukowano zatrudnienie z ponad 400 000 w 1989 r. do nieco ponad 100 000 (ryc.1). Bezprecedensowa skala restrukturalizacji, która objęła dominujące do niedawna w tym regionie sektory przemysłu ciężkiego, nie mogła pozostać bez wpływu na życie społeczności lokalnych (Wódz, Gneciak, 2012; Wódz 2013).



Rycina 1. Zatrudnienie w górnictwie węgla kamiennego w Polsce w latach 1990–2010

Źródło: [www.gihp.com.pl/bg/1998\\_05/kogo.html](http://www.gihp.com.pl/bg/1998_05/kogo.html) [www.gihp.com.pl](http://www.gihp.com.pl)

Niszczące obiekty przemysłowe straszą ruinami pustych hal, dawnych szybów kopalnianych i wież wyciągowych, które przyciągają *złomiarzy*, poszukiwaczy miejskich przygód (por. High, Lewis, 2007) i fanów „postindustrialu”, poszukują-



cych w krajobrazie przemysłowym tematów i scenografii dla fotografii artystycznej lub filmu (por. Edensor 2005; Słania 2013). Tylko nieliczne, najbardziej atrakcyjne i mniej zdewastowane obiekty uzyskały szansę „drugiego życia” w ramach programów rewitalizacji, np. budynki po byłej kopalni Katowice, gdzie powstaje Międzynarodowe Centrum Kongresowe, siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Muzeum Śląskie, oraz przekształcony w termy budynek dyrekcji kopalni Saturn w Czeladzi, a także kompleks muzealno-akademicki, wybudowany na terenach dawnej kopalni Gliwice (Wódz, Wódz, 2009; Baca-Pogorzelska, Jodłowski, 2013). W województwie śląskim widoczny od 2004 roku wzrost zainteresowania władz samorządowych (na szczeblu regionalnym i niższym) dziedzictwem przemysłowym znalazł wyraz przede wszystkim we wpieraniu rewitalizacji terenów postindustrialnych, rzadziej – obszarów śródmiejskich, niemal wcale zaś peryferyjnych osiedli (Wódz 2010, 2011). Do absolutnych wyjątków należą przypadki zaangażowania środowisk opiniotwórczych i mediów w działania na rzecz odnowy dzielnicy, zamieszkiwanej niegdyś przez robotników. Przykładem tym jest katowicki Niki-szowiec, unikatowy w skali europejskiej przykład budownictwa patronackiego, zachowany w pierwotnym kształcie urbanistycznym zaprojektowanym przez braci Zillmanów.

Podejmowane w ostatnim czasie próby aktywizacji mieszkańców „problemowych” dzielnic miast aglomeracji katowickiej (m.in. w ramach Programów Aktywności Lokalnej albo rewitalizacji społecznej) w niewielkim zakresie przyczyniły się do rzeczywistej poprawy sytuacji tych społeczności (Wódz i inni, 2010). Badania prowadzone w ostatnich latach w dwóch dawnych osiedlach robotniczych: w części śląskiej – w Rudzie Śląskiej – Nowym Bytomiu (dzielnica Kaufhaus)<sup>3</sup>, w części dąbrowskiej – w Będzinie – osiedle Ksawera w pobliżu dawnej kopalni „Generał Zawadzki”<sup>4</sup> oraz Koszelew na pograniczu Będzina i Dąbrowy Górniczej – dowodzą, że w każdym wymienionych obszarów postępują procesy degradacji przestrzeni materialnej i pauperyzacji mieszkańców. Mieszkańcy tych osiedli z nostalgią wspominają

<sup>3</sup> Zwarta zabudowa, powstała na przełomie XIX i XX wieku jako osiedle patronackie Huty Pokój (Friedenshütte), wybudowana na potrzeby rodzin robotników i pracowników niższego szczebla technicznego i administracyjnego.

<sup>4</sup> Do drugiej wojny światowej i od końca lat osiemdziesiątych kopalnia „Paryż” w Dąbrowie Górniczej.

minione czasy, podkreślając, że przed transformacją życie w społecznościach zamieszkujących osiedla przyzakładowe charakteryzowało się silną zażyłością. Jak wspomina jeden z respondentów z Kaufhausu (Rudy Śląskiej):

*Tu się żyło bardzo fajnie, tu sobie ludzie pomagali, każdy każdego znał. Było to takie rodzinne, może to było spowodowane tym, że wtedy mniej więcej wszyscy mieli równo i wszyscy mieli ciężko (Ch, f, 65, RŚVII).*

Inna rozmówczyni, mieszkanka Kaufhausu, która w tej dzielnicy Rudy Śląskiej mieszka od dzieciństwa, tak opisuje życie osiedla:

*[Wie pan] bardzo dużo się zmieniło i to szczególnie ludzie się zmienili. Kiedyś ludzie to byli ludzie, to myśmy byli – jak to się mówi – tako inkszo enklawa. My tu byli jak jedna wielka rodzina. [...] To nie było tak jak teraz, tylko: dzień dobry, do widzenia i tyle. Kaj tam! Tam się wołało „Lida, co tam dzisiaj warzysz. Mam żur, weź gornek i przyjdź po żur! Dobra, to jo jutro upieka placki”. Tam była taka wspólnota, taka jedna wielka rodzina, żyliśmy w tej chatupie jakby razem mimo to, że każdy w swoim mieszkaniu. Tam nie było moje, twoje, tam się człowiek wszystkim dzielił „słuchej jo tam musza iść. Dobra to dowej sam dzieci”. Tam się i spało u sąsiadów, wiadomo – roz tak, roz tak, tam się chodziło jak do ciotki. Chociaż to się godo – cudze ludzie byli, ale się łążyło jak do ciotki. Tu się powadziły o jakieś tam gupoty, ale już na wieczor wszyscy razem kawka, herbata – wszystko razem. Chłopy se tam w szkata gra-li, gołębie, kroliki, tam godali o swoich sprawach, a nie stali nad nami i se tam wygadują. Chłopy se siedzieli, stolik, ryczki [małe taborety], każdy z ryczkom, a baby se na murkach siedzieli i o sztrykowaniu [robieniu na drutach] godały, ktoś jakiś nowy przepis znał, o bajtlach [dzieciach] się godało dużo. Też po niemiecku umiały. To ci starsi, co tam byli, dużo po niemiecku mówili, żebyśmy, dzieci, nie mogli zrozumieć... Ale wszystko razem było. Po-tem jeden gitara przynios „a to jo leca po moja cyja” [akordeon], to już pod wieczór akorde-ony były trzy, „kurcze jo kajś mom organki” i już, panie, śląskie szlagry się jechało. Albo my robili brandera [ognisko], no tako brandera, patyk, wuszt, krupnioki itd. i już – jak sie to go-do – biesiada sąsiedzka, no i się pośpiewało. Bajtle poszły spać no i my dali klachali, ni! I było fajnie to i nie trza było gorzoły. Tyż się bez alkoholu do bawić, idzie się bawić. Oczywiście chłopy mieli jakiś tam piwo no, bo wiadomo, piwo to było. Chłopy mieli piwo, baby kawa, a teraz tego nie ma, nie ma z kim posiedzieć, bo tak usiądę se z jedną, to ona godo na ta, a po-tem jak byda z tom drugom siedzieć, to zaś ona godo na ta piyrszo – a jo tego tak nie ciyrpia, wola se w domu posiedzieć z tymi dziećmi se porozmawiać. (JŻ, k, 52, RŚIV).*

Podobne wypowiedzi zanotowano w badaniach prowadzonych po stronie dąbrowskiej; przedstawiono je gdzie indziej (Wódz, Gnieciak, 2012). Co więcej, ten sam rodzaj nostalgii za „utraconym rajem” przewija się w narracjach zebranych przez badaczy prowadzących badania w innych podobnych regionach Europy i Ameryki Północnej (High, Lewis, 2007; Wódz, Gnieciak, 2012). Można zrozumieć te nostalgiczne nastroje, biorąc pod uwagę fakt, że dla wielu badanych konsekwencje restrukturalizacji okazały się naprawdę dramatyczne (tamże). Powstaje jednak pytanie, czy te pesymistyczne wypowiedzi respondentów wiernie odzwierciedlają realia życia codziennego w danych dzielnicach robotniczych.

Aby się o tym przekonać, podążono ścieżką wytyczoną przez H. Gansa i podjęto badania terenowe w Lipinach, dzielnicy Świętochłowic, która w potocznej świadomości cieszy się złą sławą – jako siedlisko biedy i patologii społecznej.

Tymczasem, jak wynika z dokonanych obserwacji, Lipiny mają wiele cech „miejskiej wioski”, chociaż, aby się o tym przekonać, nie wystarczy spojrzenie z „zewnątrz”, podbudowane szczegółowymi (zobiektywizowanymi) danymi w postaci wskaźników bezrobocia, liczby usługobiorców pomocy społecznej i statystyk policyjnych<sup>5</sup>. Wejście do świata społecznego dzielnicy jest bardzo utrudnione przez bariery nieufności wobec „obcych”. Dla znacznej części mieszkańców problemem jest także opuszczenie dzielnicy, przede wszystkim ze względu na brak środków umożliwiających swobodne przemieszczanie się poza miejsce zamieszkania, ale także z obawy przed „nieznanym”, sytuowanym poza granicami oswojonego świata dzielnicy. Warto w tym miejscu podkreślić, że Lipiny, jako dzielnica Świętochłowic, znajdują się w centralnym obszarze aglomeracji katowickiej. Mimo korzystnego względem innych miast górnośląskich położenia geograficznego, Lipiny są postrzegane „obok”, stanowiąc enklawę, a więc skupione do wnętrza. Tak więc, z jednej strony, Lipiny funkcjonują w świadomości potocznej jako „zła” dzielnica, do której nie należy się wybierać na samotne spacerunki po zmierzchu, z drugiej zaś, mieszkańcy, zamykając się w swojej enklawie, nie podejmują próby zmiany tego wizerunku, nie

---

<sup>5</sup> Szczegółowe dane są dostępne w Diagnostyce problemów i potrzeb dzielnicy Świętochłowic – Lipiny; Raport opracowany na zlecenie Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach, przez pracowników Studium Pracy Socjalnej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

odczuwają bowiem potrzeby otwierania się na relacje z innymi dzielnicami miasta lub aglomeracji.

Aby wyjaśnić fenomen Lipin jako „miejskiej wioski”, należy odwołać się do historii dzielnicy. Pierwsza wzmianka o Lipinach pojawiła się w akcie sprzedaży ziem w 1802 r. Już kilka lat później rozpoczęto tam prace wydobywcze. W 1833 r. powstała fabryka siarkowa, a następnie huta cynku, co przyczyniło się do degradacji środowiska naturalnego tego obszaru. W tym czasie liczbę ludności zamieszkującej osadę szacowało się na 110 mieszkańców (Szefer 1970). W latach następnych, wraz z pojawieniem się nowych zakładów pracy, liczba ta diametralnie wzrosła i w 1855 r. Lipiny zamieszkiwało już ponad 1150 osób. Wkrótce potem Śląska Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa Cynkowego przejęła miejscowe zakłady pracy, w tym huty oraz kopalnie, w wyniku czego wzrosła skala produkcji przemysłowej. W 1875 r. wybudowano kościół, a następnie podjęto decyzję o tym, by Lipiny stały się samodzielną gminą, którą wówczas zamieszkiwało już ponad 7900 mieszkańców<sup>6</sup> (tamże).

Gwałtownie rosnąca liczba ludności spowodowała pogorszenie sytuacji mieszkaniowej. Ciągły napływ robotników i ich rodzin skutkowało budową prowizorycznych mieszkań, w których panowały trudne warunki bytowe. Głód i bieda były w Lipinach zjawiskiem powszechnym, podobnie jak szerząca się w tym środowisku plaga pijaństwa (Wódcz 1986).

W latach 1895–1905 Śląska Spółka Akcyjna zdecydowała o budowie nowych domów wielorodzinnych, tylko jednak nielicznym zatrudnionym udało się otrzymać tam lokal, znacznie wygodniejszy od istniejących na terenie huty lub kopalni. Nowe kamienice były zazwyczaj trzypiętrowe, budowane wzdłuż ulic krzyżujących się pod kątem prostym, przez co sieć szlaków komunikacji i regularna zabudowa tworzyła wewnątrz zabudowań podwórka. W ramach „familoków”, a następnie przylegających ze sobą ulic, mieszkańcy nawiązywali więzi sąsiedzkie i tworzyli mikrospołeczności. Ważnymi czynnikami ukształtowania wspólnoty lokalnej, poza wiejskim pochodzeniem (większość robotników pochodziła z przyległych terenów wiejskich,

---

<sup>6</sup> Obecnie liczba ta wynosi 6544 osób, co stanowi 13% ogółu mieszkańców miasta. Dane udostępnione przez Urząd Miasta Świętochłowic w czerwcu 2013 roku na potrzeby Diagnozy problemów i potrzeb dzielnicy Świętochłowic – Lipiny. Raport opracowany na zlecenie Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach, realizowany przez pracowników Studium Pracy Socjalnej pod kierownictwem K. Wódcz.

przez co wyróżniała ich silna potrzeba nawiązywania więzi sąsiedzkich (na wzór tych, które istniały w ich rodzimych społecznościach), pełniły podobne doświadczenia życiowe oraz wspólne cele i aspiracje. Głównym elementem spajającym były zakłady pracy (huta i kopalnia), z którymi choćby pośrednio był związany niemal każdy mieszkaniec Lipin.

Warto przypomnieć, iż na tym obszarze do 1922 roku prężnie działało 50 różnego rodzaju związków i stowarzyszeń, które integrowały okoliczną zbiorowość (po pierwszej wojnie światowej, wskutek zmian granic, w wielu formach aktywności kulturalnej uczestniczyli także Niemcy) – (Szefer 1970). Dla porównania – obecnie na obszarze Lipin działa już tylko około 10 stowarzyszeń. Ten radykalny spadek aktywności kulturalnej w porównaniu z sytuacją z okresu międzywojennego wiąże się ze zmianą struktury społeczno-demograficznej mieszkańców, do czego przyczyniła się powojenna (i późniejsza) emigracja części rodzimej populacji do Niemiec, a także masowy napływ ludności spoza regionu w związku z realizacją przez władze PRL modelu „forsownej” industrializacji (Morawski 1999).

Najbardziej jednak znaczące dla życia dzielnicy okazały się zmiany spowodowane upadkiem największych lokalnych zakładów pracy. Restrukturalizacja tradycyjnego przemysłu ciężkiego doprowadziła do likwidacji 16 000 miejsc pracy (w 1977 roku zamknięto kopalnię Śląsk-Matylda, w latach dziewięćdziesiątych<sup>7</sup> XX wieku hutę cynku Silesia, niegdyś największą w Europie), co zapoczątkowało procesy degradacji społeczno-ekonomicznej całej dzielnicy Lipiny<sup>8</sup>. W 2013 roku liczba świadczeniobiorców Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach wynosiła 3263 osoby, z czego aż 1125 zamieszkiwało Lipiny (odsetek korzystających z pomocy społecznej jest zatem niemal trzykrotnie wyższy niż w całym mieście). Analiza danych wskazała, że dominującymi problemami klientów pomocy społecznej w dzielnicy są: bezrobocie, które dotyka 75% świadczeniobiorców,<sup>9</sup> niski poziom wykształcenia<sup>10</sup>

<sup>7</sup> W dostępnych źródłach brak informacji co do dokładnej daty zamknięcia huty cynku Silesia w dzielnicy Świętochłowic – Lipiny.

<sup>8</sup> Kwestie te były przedmiotem szczegółowych analiz w wielu publikacjach, m.in. Wódz 1992; Wódz 1998; Faliszek i inni, 2001; Wódz, Wódz, 2009.

<sup>9</sup> Według danych Urzędu Pracy, w czerwcu 2013 roku łączna liczba zarejestrowanych bezrobotnych świętochłowiczanki wyniosła 2455 osoby, zaś stopa bezrobocia stanowiła niemal 18% i była wyższa niż w województwie śląskim (11,2%) oraz w kraju (13,1%). Wśród osób bezrobotnych większość stanowią kobiety, ich liczba jednak sukcesywnie spada; w roku 2011 stanowiły one 67%, w 2012 było ich 63%,



(osoby mające wykształcenie podstawowe lub niemające żadnego wykształcenia formalnego w strukturze niezatrudnionych stanowią aż 49%) oraz niepełnosprawność, która dotyka 33% osób<sup>11</sup>. Ze statystyk wynika, że zaledwie 5%<sup>12</sup> klientów Ośrodka Pomocy Społecznej stanowią osoby z problemem alkoholowym. Odsetek ten może zaskakiwać, gdyż mieszkańcy dzielnicy jako kluczowy problem wskazywali powszechne nadużywanie alkoholu.

Dla przedstawienia pełnego obrazu sytuacji społeczno-gospodarczej dzielnicy należy jednak dodać, że na terenach dawnej kopalni Matylda-Zachód przy ul. Imieli w Lipinach (zlikwidowanej już w latach siedemdziesiątych XX wieku) znajduje się obecnie około 40 rozmaitych przedsiębiorstw, a na terenie dawnej huty cynku mieszczą się firmy transportowe Grupy Delta-Trans, zatrudniające ponad 1100 pracowników (firma przez swój rozwój stale zwiększa zatrudnienie); ponadto funkcjonują tam zakłady spółki MetalCo (przetwórstwo odpadów zawierających metale kolorowe), Wafam (produkcja okien) oraz przetwórnia Baterpol. Nowo powstałe zakłady produkcyjno-usługowe oferują pracę mieszkańcom dzielnicy, lecz w trakcie rozmów z informatorami społecznymi niejednokrotnie pojawiała się opinia, iż jest znaczna

---

a w 2013 nieco ponad 59%. Zaledwie 25 osób (6%), w tym tylko 9 kobiet, ma prawo do zasiłku dla bezrobotnych. Dwa lata wcześniej co dziesiąty bezrobotny pobierał to świadczenie, z czego połowę stanowiły kobiety. Brak szczegółowych informacji dotyczących liczby osób aktywnych zawodowo oraz pozostających bez pracy, a niezarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy, uniemożliwia przedstawienie pełnego obrazu problemu. Prezentowane w tekście wnioski wynikają z rozmów z mieszkańcami w trakcie obserwacji uczestniczącej. Znaczny odsetek respondentów podkreśla, że nie rejestruje się w UP oraz nie korzysta z świadczeń OPS, podejmując zatrudnienie w szarej strefie (por. Wódz i inni, 2013).

<sup>10</sup> Pod względem poziomu wykształcenia wśród pozostających bez pracy dominują osoby mające jedynie wykształcenie podstawowe lub niemające żadnego wykształcenia (49%), co dziesiąta osoba zakończyła zaś edukację na poziomie gimnazjum (11%). Wykształcenie zawodowe ma co czwarty bezrobotny (26%). Zaledwie dwie osoby ukończyły uczelnię wyższą, 49 osób ma wykształcenie średnie ogólnokształcące lub techniczne (12,4% ogółu bezrobotnych) i tylko 5 wykształcenie pomaturalne (Wódz i inni, 2013:16-28) Niski poziom wykształcenia jest bezpośrednio związany z przedwczesnym wypadaniem dzieci i młodzieży z systemu szkolnego. Ma to negatywny wpływ na sytuację tych osób na rynku pracy. W badaniach Jacka Wodza (Wódz 1986: 29) tylko czworo wśród lipińskich dzieci miało rodziców z wyższym wykształceniem, a 13 z wykształceniem średnim. Wyniki badań zaprezentowane przez zespół Jacka Wodza oraz aktualne dane statystyczne wskazują, że poziom wykształcenia mieszkańców Lipin nie ulega istotnej zmianie. Mieszkańców charakteryzuje w dalszym ciągu brak kwalifikacji i niski poziom wykształcenia.

<sup>11</sup> Dostępne dane z UP z czerwca 2013 roku wskazują, że 8% zarejestrowanych bezrobotnych to osoby niepełnosprawne (33 osoby, z czego 23 to kobiety) i przez ostatnie dwa lata wskaźniki te pozostają na niezmiennym poziomie (Wódz i inni, 2013).

<sup>12</sup> Dane z Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach udostępnione 31.12.2013 r.



grupa osób, które nie chcą pracować, pozostając „na garnuszku” pomocy społecznej<sup>13</sup>.

Obserwując przemiany, jakie dokonały się w Lipinach w ciągu ostatnich 30 lat, można dostrzec, że procesy restrukturalizacji i globalizacji wpłynęły nie tyle na tożsamość i identyfikację mieszkańców Lipin, ile na zmianę postrzegania dzielnicy przez otoczenie (zarówno przez mieszkańców okolicznych miast, jak i innych dzielnic Świętochłowic). Zdaniem rdzennych mieszkańców, Lipiny, aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku, były kojarzone z dobrobytem. Jak wspomina jedna z respondentek:

*Pani, na Lipiny to przyjeżdżali wszyscy ci z Bytomia, Chorzowa, Katowic na zakupy, bo my tu mieli najlepiej zaopatrzone sklepy. Na Barlickiego były sklepy obuwnicze, z ubraniami, wszyscy chcieli się ubierać na Lipinach, księgarnia, sklep z materiałami. A i mięsa było tu pod dostatkiem. To i po co my mieli gdzie indziej jechać. Teraz to w większości sklepy z alkoholem, ale się ostał jeden sklep z butami i ubraniami; chińszczyzny to my tu mamy wszystko, co nam potrzebne. Niech Pani wejdzie do sklepów i zobaczy, a i ceny są niższe niż w innych miastach. Kino u nas było, to ludzie też przyjeżdżali na rozrywkę i do kawiarni i na dancing”<sup>14</sup>.*

W badaniach prowadzonych przez zespół Jacka Wodza w latach osiemdziesiątych mieszkańcy twierdzili, że są dumni z zamieszkiwania w Lipinach, większość nie wstydziła się więc, że mieszka w tej dzielnicy (Wódz 1982). Obecnie Lipiny są uważane za jedną z najuboższych dzielnic miast Górnego Śląska, które można określić jako „getto biedy”, utożsamiane z patologią i postrzegane jako miejsce, które należy omijać „szerokim łukiem”. To jednak sami mieszkańcy najczęściej przedstawiają negatywne opinie o własnej dzielnicy. Warto zacytować najciekawsze z nich (Przybytek 2012; Świętochłowice – Lipiny, b. d.):

*Najgorsze przyszło z początkiem lat dziewięćdziesiątych, gdy po zamknięciu kolejnych zakładów, ludzie zostali bez pracy. Dzielnicy przylepiono łatkę „chacharskiej”, w której bieda*

---

<sup>13</sup> Dla respondentów uważających się za rdzennych *lipiniaków* są to głównie „obcy”, rozumiani jako ludność napływowa, która została wyekskmitowana z innych dzielnic lub okolicznych miast za niepłacenie czynszu. W opinii respondentów, „obcy” są odpowiedzialni za zjawiska patologiczne występujące w Lipinach.

<sup>14</sup> W wywiadach, które przeprowadzono od lutego 2012 do października 2013 roku, respondenci podkreślali, iż na Lipiny jeżdżono się robić zakupy. Działała tam jedna z najlepiej zaopatrzonych księgarni, wielu studentów i pracowników naukowych kupowało tam więc literaturę fachową.

walczy o lepsze z nędzą [...] My są w Unii Europejskiej? Niech pani patrzy, drzwi do ubikacji otwarte, zakaz używania... Takie – wspólne dla kilku rodzin – ma większość familoków. Zakaz jest, bo woda w kanalizacji zamarzała. I tak przy okazji ostatnich mrozów w 147 budynkach... Prawdziwe drzwi zniknęły z głównego wejścia kilka miesięcy temu, zamiast nich wisi... dywan. Do dziś administracja nie wstawiła nowych. (Józef, lokator kamienicy przy ul. Barlickiego, w której znajduje się siedziba Laboratorium Społecznego; 15.11.2013 r.).

Obraz nędzy i rozpacz, szkoda, bo to śląskie miasto... (anonimowy forumowiec GKSG).

To przez te skupy złomu czynne całą dobę, kradną wszystko... Tu nam zsyłają lumpów z całego miasta. Chcą zrobić getto... Kto może, to się stąd wyprowadza... (Bogusia, sprzedawczyni ze sklepu przy ul. Barlickiego).

[J]a nie mówię, że jestem z Lipin, bo znajomi się śmieją, że jem psy (wypowiedz licealisty chodzącego do szkoły w Bytomiu).

Lipiny to dziadostwo, proszę popatrzeć, okna nieumyte, dzieci na polu (Pani Kornelia, lat 93, mieszkanka Lipin od urodzenia).

[Z] czego tu być dumnym, chyba tylko z tego, że miasto nam bezdomnych sprowadziło, że dzieci uciekają z tych lepszych rodzin, nie chcą tutaj mieszkać (Pani Genowefa, urzędniczka magistratu)<sup>15</sup>.

Pamiętam Lipiny sprzed 50, 40 i 30 lat. Była fedrująca kopalnia Matyllda, zakłady cynkowe „Silesia”, parę szkół... Był ogród jordanowski i wielu, wielu bardzo porządnych ludzi. Kibicowało się Górnikowi. Czasem wychodziło się na ulicę Chorzowską, żeby zobaczyć jadące nią z Zabrze do katowickiego hotelu Katowice na dancingi zachodnie auta Banasia, Lubiańskiego, Oślizły, Gorgoniaa i innych piłkarzy. Po zamknięciu stadionu „Naprzód” był tylko „Górnik”. Upadek Lipin zaczął się z początkiem lat siedemdziesiątych. Co mądrzejsi i zaradniejsi wyjeżdżali, wyprowadzali się z bloków do innych miasteczek, a potem do Niemiec. Powoli zaczęło się wszystko zwiijać. Wielkim autorytetem lipieńskim był ksiądz proboszcz Norbert Gasz. Kiedy jego zabrakło, wszystko zlażło na psy... (forumowiec Dugi – Stare Lipiny).

---

<sup>15</sup> Rozmowy przeprowadzono z mieszkańcami w trakcie obserwacji uczestniczącej przez współautorkę niniejszego tekstu, Monikę Szpoczek-Sało, która prowadzi z grupą studentów Studium Pracy Socjalnej IS badania aktywizujące.

*Smród, bród, ubóstwo, patologia i nienawiść kiboli na każdym z murów i ulicy. Do tego pełno „chacharów” wychowanych w tym syfie, którzy nie mają żadnych perspektyw, więc z nudów wpi...ją przypadkowemu przechodniowi. Chciałbym, jak najszybciej się stąd wyrwać, o ile to możliwe, bo nie widzę żadnej przyszłości dla Lipin... (forumowiec – DPK).*

Powyższe stwierdzenia warto skonstrastować z innymi wypowiedziami, które akcentują zmiany obrazu Lipin w odbiorze społecznym:

*Lipiny – miejscowość, jakich wiele na Śląsku i w Polsce. Tylko nazwa kojarzy się wielu ludziom niewłaściwie z lipą czy tandetą. A że na pochyłe drzewa wszystkie kozy skaczą, tak jest i w przypadku tej śląskiej miejscowości. Poprzez tego typu i podobne nagonki medialne wmawia się (zwłaszcza) młodym ludziom, że żyją w najgorszym, najpaskudniejszym miejscu na świecie. Są to wierutne kłamstwa, w które młodzi naiwnie wierzą, wielu spośród nich myśli sobie, że skoro żyją w najgorszym miejscu, to też są niewiele warci i nie warto się trudzić czymkolwiek, bo przecież ten trud nie ma żadnego znaczenia. Nikt tych wysiłków i tak nie zauważy i nie doceni. Tracą sens życia. Taka bezczynność przeradza się w depresję i często owocuje uwikłaniem w różnego rodzaju zgubne nałogi, które są główną przyczyną wzrostu chuligańskich wybryków oraz przestępczości, która niejako potwierdza „powszechnie złą” opinię tej miejscowości... (kibic – Lipiny) – (Świętochłowice – Lipiny, b.d.).*

*Czemu wszyscy mówią, że Lipiny to dno społeczne. Lipiny to „zaj...ta” dzielnica, na niej można poznać smak prawdziwego życia. Wszyscy myślą, że Lipiny zostały opuszczone przez Boga... (forumowczanka, niebieska ERKA) – (Świętochłowice – Lipiny, b.d.).*

*Ja się cieszę, że mieszkam na Lipinach, bo tu się urodziłam, ale trzeba zacząć coś tu robić z tymi ludźmi, żeby zaczęli się zmieniać. (Pani Dorota Konopka, nauczycielka w przedszkolu, angażuje się w życie społeczne na Lipinach, współpracuje z Laboratorium Społecznym od początku jego powstania).*

Przykładów tego, że dzielnica Lipiny funkcjonuje w świadomości większości mieszkańców jako odrębna jednostka, stanowiąca swego rodzaju getto, jest wiele. Zdarzali się jednak respondenci, którzy podkreślali, że Lipiny były i nadal są krainą „miodem i mlekiem płynącą”, zaspakajającą wszystkie ich potrzeby.

Aby zrozumieć, jak funkcjonuje na co dzień społeczność Lipin, trzeba wziąć pod uwagę rodzaj więzi społecznych, które łączą mieszkańców; więzi te przetrwały procesy transformacji ustrojowej i gospodarczej. W przywołanych wcześniej badaniach Jacka Wodza z przełomu lat 70. i 80. XX wieku respondenci podkreślali wagę

instytucji sąsiedztwa, które zobowiązuje do niesienia pomocy w trudnych sytuacjach życiowych oraz uczestnictwa w rodzinnych uroczystościach (Wódcz 1986: 46). Mimo upływu lat i zmian wywołanych restrukturalizacją przemysłu, także obecnie nie trudno odnaleźć w Lipinach przejawy działania nieformalnej kontroli społecznej i silnych więzi sąsiedzkich. Świadczy o tym między innymi skala samopomocy i świadczenia wzajemnych usług (np. opiekuńczych) przez kobiety. W rozmowach z mieszkankami często pojawia się stwierdzenie, że wsparcie sąsiadek jest bardzo ważne i bez niego nie dałyby sobie rady z pogodzeniem pracy zawodowej i życia rodzinnego. Jedna z rozmówczyń, pani Aleksandra, mówi:

*Pani, moje życie różnie się układało, raz było lepiej, raz gorzej, ale ostatnio to wpadłam w takie problemy, że, no, musiałam iść do pracy, ale nie miałam co zrobić z Nadią. Bo wie pani, ona to do przedszkola na drugą zmianę od 12, a ja robotę mam na 7 rano i co z nią miałam zrobić? Opowiedziałam sąsiadce o moich problemach (wspomniana sąsiadka mieszka trzy ulice dalej), a ona zaproponowała mi, że mogę Nadię przyprowadzać do niej, bo ona nie pracuje. Codziennie odprowadza córkę do przedszkola i obiad jej da<sup>16</sup>.*

Na zadane pytanie, czy tylko ona może liczyć na takie wsparcie ze strony osób niespokrewnionych, udzieliła następującej odpowiedzi:

*Pani, my na Lipinach to jedna wielka rodzina, no, może poza tymi obcymi. Możemy na siebie liczyć. Jak komuś brakuje na chleb, to idzie do pierwszej lepszej sąsiadki, a ona zawsze pożyczy, jak ma pieniądze (tamże).*

Inna respondentka, pani Karina, zaznaczyła:

*Tu nie ma się czemu dziwić, że my sobie pomagamy. Ja tu nie mam żadnej rodziny, to kto ma mi pomóc, albo komu ja mam pomóc, jak nie sąsiadom. Jak moje dzieci wyrosną z ubrań, to daję je koleżankom, bo nie każdy ma pieniądze na nowe. Ja też dostaję ubrania od innych. Ja chodzę do KIS-u i jak mam zajęcia, to moim dzieckiem się zajmuje koleżanka. Pani, my to nawet mamy straż sąsiedzką.*

Poproszona o definicję takiej straży odparła:

*Pani, no bo nasza kamienica to takie „L” (rozumiane jako dwa przyległe do siebie budynki), no i my w nocy się pilnujemy, co by jacyś złodzieje nie przyszły i nas nie okradły.*

---

<sup>16</sup> Wywiady prowadzone z mieszkańcami dzielnicy Lipiny od maja do września 2013 roku przez pracowników IS pod kierownictwem K. Wódcz na potrzeby *Diagnozy problemów i potrzeb dzielnicy Świętochłowic – Lipiny* na zlecenie Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach.

*Mamy swoje numery i jak kogoś zobaczymy kręcącego po placu, to od razu alarmujemy siebie nawzajem. Wspieramy się nawzajem.* (Pani Karina Szczepanowska; 30.12.2013 r.).

Innym przejawem istniejącej kontroli społecznej jest reakcja sąsiadów, gdy któreś z młodszych dzieci pozostaje bez opieki, bo matka jest pod wpływem alkoholu lub innego środka odurzającego; sąsiedzi interweniują i zanim pojawi się pracownik socjalny z policją, zabierają dziecko do siebie. Co ciekawe, w opinii respondentów jest to forma ochrony dziecka przed traumą, jaką byłoby umieszczenie go w pogotowiu opiekuńczym lub rodzinie zastępczej, a nie ochrona zaniedbującej dziecko pijanej matki przed możliwymi konsekwencjami karnymi. Pani Aleksandra twierdzi:

*Pani, to nie jest wina dziecka, że matka pije. Przecież do domu dziecka go nie wyślemy; pani widziała w telewizji te wszystkie programy, co się dzieje w domach dziecka. My naszych dzieci na zmarnowanie nie damy. Przecież ona to dobra kobieta jest i wytrzeźwieje.* (Pani Aleksandra; 22.12.2013 r.).

Powyższe zjawisko potwierdzają eksperci instytucjonalni. Dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej, Danuta Piątek, uważa, że w Lipinach:

*[D]zieci nie są odbierane, gdyż w sytuacjach kryzysowych sąsiedzi zabierają je do siebie i zajmują się nimi podczas nieobecności rodziców [...], niejednokrotnie dzieci zajmują się sobą nawzajem. Nie dostajemy sygnałów ani od sąsiadów, ani ze szkół, że w rodzinie dzieje się coś niepokojącego.* (Pani mgr Danuta Piątek, dyrektora Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach; 4.04.2013 r.)

Informatorzy społeczni przytaczają liczne dowody silnego poczucia solidarności środowiskowej nie tylko wśród mieszkańców Lipin, ale również (co musi niepokoić) wśród pracowników instytucji, których podstawowym zadaniem jest ochrona i pomoc w sytuacjach kryzysowych. Takim przykładem jest przypadek chłopca, który zgłosił się do pedagoga szkolnego z prośbą o pomoc. Chłopiec przyszedł pobity przez ojca (matka uciekła z domu do pracy, zostawiając dzieci pod opieką sprawcy przemocy). Pedagog odesłał dziecko, nie podejmując żadnej interwencji, argumentując, że „tatuś się zmieni” i że „na pewno by nie chciał zostać skierowany do domu dziecka”<sup>17</sup>. Sprawa została ujawniona dopiero po ponownym skatowaniu dziecka przez ojca i interwencji pogotowia ratunkowego, które poinformowało

---

<sup>17</sup> Informacje uzyskane od anonimowego informatora 20.09.2013 roku w trakcie obserwacji uczestniczącej.

o sprawie pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej i Policję. W stosunku do pedagoga nie wyciągnięto żadnych konsekwencji.

Jak się wydaje, opisane wyżej mechanizmy kontroli i więzi społecznej stanowią trwałe elementy lokalnego ładu aksjo-normatywnego, opisanego ponad 30 lat wcześniej przez J. Wodza (1986). Z obserwacji prowadzonych w Lipinach wynika, że w życiu mieszkańców ważną rolę odgrywają bliskie związki rodzinne z rodziną poszerzoną, za którą uważa się bliższych i dalszych sąsiadów. Można zatem założyć, że Lipiny są wewnętrznie zwartą zbiorowością o silnych więziach „międzyrodzinnymi”.

#### 4. Co dalej z „miejskimi wioskami”? Konkluzje

Przedstawione wyżej wybrane wyniki badań prowadzonych w Lipinach od niemal dwóch lat nie oddają bogactwa codziennego życia tej dzielnicy, która przez przypadkowego przechodnia może być postrzegana jako miejsce odpychające i niebezpieczne. Dłuższa obserwacja, bliski kontakt z mieszkańcami, oparty na zaufaniu wypracowanym dzięki połączeniu metod badań etnograficznych z pracą na rzecz społeczności – realizacją konkretnych projektów socjalnych przez studentów Studium Pracy Socjalnej i współpracą w tworzeniu programów aktywizacji i rewitalizacji społecznej tej dzielnicy – pozwalają dostrzec, że w Lipinach, na przekór utartym stereotypom i złej opinii wśród mieszkańców aglomeracji katowickiej, istnieją silne więzi społeczne. Mieszkańcy przestrzegają zasad specyficznego kodeksu etycznego, którego podstawą są zobowiązania do pomocy sąsiedzkiej w sytuacjach krytycznych i poczucie solidarności grupowej w relacji z instytucjami formalnej kontroli społecznej. Inaczej rzecz ujmując, społeczność lipińska dysponuje własnym systemem aksjo-normatywnym, stanowiącym połączenie wartości i wzorów charakterystycznych dla tradycyjnych górnośląskich społeczności robotniczych z wzorami zachowań nie zawsze powszechnie aprobowanymi (przynajmniej w sferze deklaratywnej) w społeczeństwie. Za H. Ganssem i W. J. Wilsonem, można by je uznać za przejaw adaptacji do strukturalnie uwarunkowanych ograniczeń dostępu do dóbr i usług koniecznych do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Nie przeceniając znaczenia poczynionych dotąd obserwacji życia tej dzielnicy, można stwierdzić powiedzieć, że dokonują się



w niej procesy podobne do tych, które w wielkich miastach Ameryki Północnej i Europy Zachodniej opisywali kilka dekad temu przywoływani wyżej autorzy (Young, Willmott, 1957; Valentine 1970; Gans 1972; Pahl 1975; Castells 1977). Jak pokazują nowsze badania prowadzone w dawnych regionach przemysłowych Europy, nawet tam, gdzie skutki restrukturalizacji ekonomicznej są amortyzowane przez sensowne programy polityki miejskiej, nie da się wyeliminować negatywnych zjawisk społecznych, w tym długotrwałego bezrobocia lub biedy, z którą nie radzą sobie instytucje pomocy społecznej (Warzywoda-Kruszyńska, Grotowska-Leder, 1996; Warzywoda-Kruszyńska, 2001; Wódz, Gneciak, 2012). W takich enklawach biedy jak Lipiny zachowane choćby w zredukowanej i nie zawsze zgodnej z normatywnym wzorcem kultury głównego nurtu formy solidarności społecznej stanowią nieoceniony kapitał kulturowy i społeczny, który może i powinien być wykorzystany w tworzeniu lokalnych strategii rozwoju miasta i prowadzeniu kompleksowych programów rewitalizacji zaniedbanych dzielnic miejskich.

Dotychczas trudno byłoby wskazać udane przykłady takich programów, w których sięgano by celowo i metodycznie po tego rodzaju kapitał. Programy Aktywności Lokalnej realizowane od 2008 roku w ramach POKL w „dzielnicach biedy” miast górnośląskich nie odmieniły (poza nielicznymi wyjątkami, np. katowickim Nikişowcem) oblicza tych dzielnic, pokazały jednak, że – podobnie jak w Lipinach – tkwi w nich potencjał, który umiejętnie zaktywizowany, może się przyczynić do zmiany ich negatywnego wizerunku, a tym samym stanowić pierwszy krok ku poprawie sytuacji. Warunkiem koniecznym skutecznych działań rewitalizacyjnych jest systematyczne współdziałanie władz samorządowych z mieszkańcami oraz wsparcie ze strony lokalnych mediów (tak było w przypadku wspomnianego wyżej Nikişowca), które przez ukazywanie drobnych nawet sukcesów mieszkańców przyczyniają się do zmiany postaw społeczności lokalnej – od nieufności i sceptycyzmu do entuzjazmu i zaangażowania. Propagowanie pozytywnych działań w *gettach biedy* skutkuje zmianą wizerunku takich dzielnic, a tym samym otwiera je na aktorów społecznych spoza „miejskich wiosek”. Z dotychczasowych analiz rezultatów programów rewitalizacji zaniedbanych dzielnic miast europejskich wynika jednak, że czynnikiem o podstawowym znaczeniu jest zaangażowanie mieszkańców, które stanowi

gwarancję akceptacji dla wprowadzanych zmian oraz zwiększa szansę podejmowania samodzielnych inicjatyw, zmierzających do poprawy jakości życia w „miejskich wioskach”<sup>18</sup>.

## 5. Literatura

- Amin A., 1994: *Post Fordism*. Oxford: A. Reader.
- Auletta K., 1982: *The underclass*. New York: Random House.
- Baca-Pogorzelska K., Jodłowski T., 2013: *Drugie życie kopalń*. Warszawa: Tartak wyrazów.
- Bagguley P. (red.), 1990: *Restructuring place, class and gender*. London: Sage.
- Bauman Z., 1995: *Wieloznaczność Nowoczesna, Nowoczesność Wieloznaczna*. Warszawa: PWN.
- Bauman Z., 1997: *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*. „Studia Socjologiczne”, 3, 53-70.
- Bauman Z., 1998: *Zbędni, niechciani, odrzuceni – czyli o biednych w zamożnym świecie*. „Kultura i Społeczeństwo”, 2, 73-90.
- Bell D., 1973: *The coming of post-industrial society*. New York: Basic Books.
- Byrne D., 1999: *Social exclusion*. Buckingham. Philadelphia: Open University Press.
- Byrne D., 2001: *Understanding the urban*. Houndmills: Palgrave.
- Byrne D., Wódz K., 2001: *Stare regiony przemysłowe w epoce postindustrialnej – polaryzacja przestrzenna i degradacja kulturowa*; w: M. Szczepański (red.): *Jaki Region? Jaka Polska? Jaka Europa?* Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 115-132.
- Castells M., 1977: *The urban question*. London: Edward Arnold.
- Castells M., 1998: *The end of millennium*. Oxford: Blackwell.
- Coates K., Barratt-Brown M., 1997: *Community under attack: the struggle for survival in the coalfield communities of Britain*. Nottingham: Spokesman.
- Cochrane A. D., 2003: *The social construction of urban policy*; w: S. Watson (red.): *A companion to the city*. G. Bridge. Malden: Blackwell; 531-542.

---

<sup>18</sup> Kwestie te były przedmiotem szczegółowej analizy w publikacji K. Wódz (2013).

- Cooke P., 1985: *Class practices as regional markers*; w: D. Gregory, J. Urry (red.): *Social relations and spatial structures*. London: Macmillan; 213-241.
- Danaher K. (red.), 1994: *50 years is enough: The case against the World Bank and the International Monetary Fund*. Boston: South End.
- Davis M., 2006: *Le pire des mondes possibles. De l'explosion urbaine au bidonville globale*. Paris: La Decouverte.
- Dennis N. (red.), 1956: *Coal is our life*. London: Tavistock.
- Drake S. C., Cayton H. R., 1945: *Black metropolis: a study of negro life in a northern city*; t. 2. New York: Harper & Row.
- Edensor T., 2005: *Industrial ruins; space, aesthetics and materiality*. Oxford: Berg.
- Esping-Andersen G. (red.), 1993: *Welfare states in transition. National adaptations in global economics*. London: Sage.
- Esping-Andersen G., 1990: *Three worlds of welfare capitalism Cambridge*. Princeton: Polity Press & Princeton, Princeton University.
- Fainstein S., Harloe M., 2003: *Ups and downs in the global city: London and New York at the millennium*; w: G. Bridge, S. Watson (red.): *A companion to the city*. Malden: Blackwell; 155-168.
- Faliszek K., Łęcki K., Wódz K., 2001: *Górnicy. Zbiorowości górnicze u progu zmian*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Field F., 1989: *Losing out: The emergence of Britain's underclass*. Oxford: Basil Blackwell.
- Fieldhouse E., Hollywood E., 1999: *Life after mining: hidden unemployment and changing patterns of economic activity amongst miners in England and Wales, 1981-1991*. „Work Employment & Society”, 13, 3, 483-502.
- Fisher R., Karger J. H., 1997: *Social work and community in a private word*. New York: Longman.
- Gallie D., 1988: *Employment, unemployment and social stratification*; w: D. Gallie (red.), *Employment in Britain*. Oxford: Basil Blackwell; 465-492.
- Gans H. J., 1962: *The urban villagers*. New York: Macmillan.
- Gans H. J., 1990: *Deconstructing of the underclass. The term's danger as a planning concept*. „Journal of the American Planning Association”, 56, 3, 271-277.

- Gans H. J., 1993: *From „underclass” to „undercaste”. Some observations about the future of postindustrial economy and its major victims.* „International Journal of Urban and Regional Research”, 17, 3, 327-335.
- Gerlich G. M., 2003: *Rytm i obyczaj: cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej.* Zabrze: Muzeum Miejskie.
- Giddens A., 1991: *Modernity and self-identity.* Cambridge: Polity Press.
- Guy N., 1994: *Dole not coal. The labour market experience of redundant miners since October 1992.* Barnsley: Coalfields Community Campaign.
- Hannerz U., 1980: *Exploring the city: inquiries toward an urban anthropology.* New York: Columbia University Press.
- Harvey D. L., Reed M. H., 1996: *The Culture of poverty: an ideological analysis.* „Sociological Perspectives”, 39, 4, 265-495.
- Harvey D., 1992: *Social justice, postmodernism and the city.* „International Journal of Urban and Regional Research”, 16, 558-601.
- High S., 2003: *Industrial sunset: the making of North America’s Rust Belt, 1969-1984.* Toronto: University of Toronto Press.
- High S., Lewis D. W., 2007: *Corporate wasteland. Ithaca and London.* New York: Cornell University Press.
- Jałowiecki B. (red.), 1988: *Percepcja, scenariusze i przedsiębiorczość. Studia z gospodarki przestrzennej.* Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Jałowiecki B., 2009: *Społeczne oblicza metropolii. Czy istnieje klasa metropolitalna?;* w: B. Jałowiecki (red.): *Czy metropolia jest miastem?.* Warszawa: Scholar; 50-65.
- Jessop B., 1994: *Post-Fordism and the State;* w: A. Amin (red.): *Post-Fordism: a reader.* Oxford: Blackwell Publishers; 251-280.
- Juzwa N., Wódz K., (red.), 1996: *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych: idee, projekty, realizacje: materiały z seminarium naukowego z 11-12 grudnia 1995 – Bytom.* Katowice: Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.
- Krugman P., 1996: *Pop internationalism.* Cambridge: MIT Press.

- Lash D. S., 1994: *The making of an underclass: neoliberalism versus corporatism*; w: P. Brown, R. Crompton (red.): *Economic Restructuring and social exclusion*. London: UCL Press; 157-174.
- Lash D. S., Urry J., 1994: *Economies of signs and space*. London: Sage.
- Lewis O., 1959: *Five families: Mexican case studies in the culture of poverty*. New York: Basic Books.
- Lewis O., 1961: *The children of Sanchez New York*. New York: Random House.
- Lewis O., 1966: *La vida: a Puerto Rican family in the culture of poverty – San Yuan and New York*. New York: Random House.
- Lewis O., 1966: *The culture of poverty*. „Scientific American”, 215, 4, 19-25.
- Lipietz A., 1994: *Post-Fordism and democracy*; w: A. Amin (red.): *Post-Fordism: a reader*. Oxford: Blackwell; 338-358.
- Majer A., 1997: *Duże miasta Ameryki. „Kryzys” i polityka odnowy*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Marcuse P., 1993: *What’s so new about divided cities?* „International Journal of Urban and Regional Research”, 3, 355-365.
- Marshall T. H., 1963: *Citizenship and social class*; w: T. H. Marshall: *Sociology at the crossroad and other essays*. London: Heinemann.
- Matza D., 1966: *The disreputable poor*; w: R. Bendix, S.M. Lipset (red.): *Class, Status, and Power*. New York: Free Press; 289-302.
- Miller W. B., 1958: *Lower class culture as generating milieu of gang delinquency*. „Journal of Social Issues”, 14, 3, 5-19.
- Mingione E., 1993: *The new urban poverty and the underclass: introduction*. „International Journal of Regional and Urban Research”, 17, 3, 324-326.
- Morawski W., 1999: *Zmiana instytucjonalna*. Warszawa: PWN.
- Morris L., 1994: *Dangerous class. The underclass and social citizenship*. London, New York: Routledge.
- Morris L., 1995: *Social divisions. Economic decline and social structural change*. London: UCL Press.
- Moynihan D. P., 1965: *The Negro family: the case for national action*. Washington: U.S. Department of Labor.

- Murray C., 1984: *Losing ground*. New York: Basic Books.
- Myrdal G., 1962: *Challenge to affluence*. New York: Pantheon.
- Nawrocki T., 1998: *Stosunki społeczne w osadzie „Kopalnia” na Górnym Śląsku śladami Józefa Chałasińskiego*; w: A. Sułek, M. S. Szczepański (red.): *Śląsk – Polska – Europa: zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej: Księga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 51-64.
- Nawrocki T., 2002: *Śląski etos pracy*. „Śląsk: Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, 9.
- Nelson J. I., 1995: *Post- industrial capitalism*. London: Sage.
- Pahl R. E., 1975: *Whose city?* Harmondsworth: Penguin Books.
- Przybytek J., 2012: *Świętochłowice: Kiedyś w Lipinach był raj. A teraz?*  
[http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/512401,swietochlowice-kiedys-w-lipinach-byl-raj-a-teraz-zdjecia,id,t.html#czytaj\\_dalej](http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/512401,swietochlowice-kiedys-w-lipinach-byl-raj-a-teraz-zdjecia,id,t.html#czytaj_dalej).
- Reich R., 1991: *The work of nations: Preparing ourselves for 21st century capitalism*. New York: Knopf.
- Robertson R., 1995: *Glocalization: time-space and homogeneity-heterogeneity*; w: M. Featherstone (red.): *Global modernities*. London: Sage; 25-44.
- Ross C., 2012: *Restructuring of gender and class in South Yorkshire and the Dearne Valley*; w: K. Wódz, M. Gnieciak (red.): *Restructuring class and gender*. Krakow: Nomos; 94-116.
- Rowthorn R., Ramaswamy R., 1997: *Deindustrialization – its causes and implications*. Washington: IMF.
- Runciman W. G., 1990: *How many classes are there in contemporary British society?* „Sociology”, 24, 377-396.
- Silver H., 1993: *National conceptions of the new urban poverty: social structural change in Britain, France and the United States*. „International Journal of Urban and Regional Research”, 17, 3, 336-353.
- Słania B., 2013: *Między tradycją a nowoczesnością. Praktyki kulturowe na Górnym Śląsku po transformacji*; w: K. Wódz (red.): *Zapomniane miejsca. Zapomniani ludzie*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk; 236- 250.



- Świątkiewicz W., Wódz K. (red.), 1991: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Wrocław, Warszawa: Ossolineum.
- Świętochłowice – Lipiny, b.d. <http://slaskiemiasta.pl/swietochlowice/lipiny>.
- Szefer W., 1970: *Świętochłowice. Zarys rozwoju miasta*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Taylor-Gooby P., 1991: *Welfare state regimes and welfare citizenship*. „Journal of European Social Policy”, 1, 2, 93-105.
- Thernborn G., 1998: *Drogi do nowoczesnej Europy*. Warszawa, Kraków: PWN.
- Thurow L., 1999: *Przyszłość kapitalizmu*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Valentine C.A., 1970: *Culture and poverty critique and counter-propo-sols*. Chicago, London: The University of Chicago Press.
- Wacquant L., 1992: *Towards a social praxeology. The structure and logik of Bourdieu's sociology*; w: P. Boudieu, L. Wacquant (red.): *An invitation to reflrxive cocjology*. Cambridge: Polity Press; 1-59.
- Warzywoda-Kruszyńska W., 2001: *Lokalne strategie przeciwdziałania biedzie i bezrobociu*. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Warzywoda-Kruszyńska W., Grotowska-Leder J., 1996: *Wielkowiejska bieda. Klienci pomocy społecznej w okresie transformacji*. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Willmott P., Young M., 1957: *Family and kinship in East London*. London: Routledge Kegan Paul.
- Wilson W. J., 1987: *The truly disadvantaged: the inner city, the underclass, and public policy*. Chicago, London: The University of Chicago Press.
- Wódz J. (red. ), 1986: *Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Zagadnienia organizacji i dezorganizacji społecznej*. Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Wódz J. (red.), 1985: *Normy społeczne, ład społeczny, patologia społeczna: na podstawie badań empirycznych w starych dzielnicach miast Górnego Śląska*. Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Wódz J. (red.), 1993: *Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz J., 1998: *Problemy społeczne wynikające z bezrobocia a patologia społeczna w starym regionie przemysłowym – perspektywa dla dalszych badań socjologicznych*; w: J. Wódz, K. Czekał (red.): *Patologia społeczna w aglomeracji miejskiej Górnego*

- Śląska: specyfika zjawiska w regionie poddanym restrukturyzacji gospodarki. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wódz K. (red.), 1992: *Przestrzeń – środowisko społeczne – środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz K. (red.), 2013: *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie*. Katowice: Wydawnictwo Śląsk.
- Wódz K., 2010: *Zarządzanie sferą społeczną w programach rewitalizacji miast*; w: B. Kozusznik (red.), przy współpracy M. Chrupały-Pniak: *Zastosowania psychologii w zarządzaniu*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz K., 2013: *Instytucjonalne bariery rozwoju środowiskowej metody pracy socjalnej / organizowania społeczności lokalnej w Polsce. Ekspertyza przygotowana dla Instytutu Spraw Publicznych w ramach projektu systemowego 1.18: „Tworzenie i rozwijanie standardów usług pomocy i integracji społecznej”*. Warszawa: ISP.
- Wódz K., Faliszek K., Kowalczyk B., Pawlas-Czyż S., Leśniak-Berek E., Kapuścik-Nowalska D., Mandysz W., Libor G., Słania B., Szpoczek-Sało M., Trzaskowska Z., Klimek M., 2013: *Diagnoza problemów i potrzeb dzielnicy Świętochłowic – Lipiny. Raport opracowany na zlecenie Ośrodka Pomocy Społecznej w Świętochłowicach*. Świętochłowice.
- Wódz K., Gneciak M. (red.), 2012: *Restructuring class and gender*. Krakow: Nomos.
- Wódz K., Łęcki K., Witkowski M., 2012: *Transformacja ekonomiczna a tożsamość kulturowa. Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian – przypadek badań Górnego Śląska w projekcie SPHERE*. „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, 2, 11-29.
- Wódz K., Wódz J., 1999: *Czy Ślązacy są mniejszością kulturową?*; w: J. Mucha (red.): *Kultura dominująca jako kultura obca*. Warszawa: Oficyna Naukowa; 142-158.
- Wódz K., Wódz J., 2006, *Dimensions of Silesian identity*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz K., Wódz J., 2009: *Restrukturyzacja ekonomiczna województwa śląskiego a przekształcenia społeczno-kulturowe miast. W poszukiwaniu nowej tożsamości*; w: G. Gorzelak, M. S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.): *Człowiek – Miasto –*

„Miejscy wieśniacy” w metropolii. Przypadek świętochłowskiej dzielnicy Lipiny

*Region. Związki i interakcje. Księga Jubileuszowa Bohdana Jałowieckiego.* Warszawa: Scholar; 206-220.

wpłynęło/received 2.05.2014; poprawiono/revised 08.07.2014.